

Link do produktu: <https://silesiabook.pl/akademia-pana-kleksa-jan-brzechwa-ilustrowane-tw-p-113.html>



AKADEMIA PANA KLEKSA

Jan Brzechwa

ILUSTROWANE TW

Cena	25,99 zł
Liczba stron	138
Gatunek	Baśnie, podania i legendy
Język publikacji	polski
Rok wydania	2013
Nośnik	książka papierowa
Autor	Jan Brzechwa
Okładka	twarda
Tytuł	Akademia Pana Kleksa /oprawa twarda/
Wydawnictwo	Wydawnictwo Greg
ISBN	9788375174489
Przedział wiekowy	dla dzieci z klas IV-VI (10-12 lat)
Waga produktu z opakowaniem jednostkowym	0.5
Seria	Kolorowa Klasyka
Wysokość produktu	25
Szerokość produktu	17.5
Numer wydania	1

Opis produktu

Akademia Pana Kleksa

/ wydanie ilustrowane - twarda oprawa /

Jan Brzechwa

- Nośnik: książka papierowa
- Okładka: twarda
- ISBN: 9788375174489
- Język publikacji: polski
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Greg
- Rok wydania: 2023
- Przedział wiekowy: dla dzieci z klas IV-VI (10-12 lat)
- Liczba stron: 138
- Numer wydania: 1

-
- Seria: Kolorowa Klasyka
 - Szerokość produktu: 17,50 cm
 - Wysokość produktu: 25,00 cm
 - Waga produktu z opakowaniem jednostkowym: 0,500 kg
 - Gatunek: Baśnie, podania i legendy
 - stan: NOWA

Akademia Pana Kleksa w serii **Kolorowa Klasyka** to najpiękniejsze kolorowe wydanie tej powieści na rynku! Książka zawiera **wspaniałe, barwne ilustracje**, jej atutem jest **duża, ułatwiająca szybkie czytanie czcionka**. Edycja na **szlachetnym papierze**, bardzo trwała i estetyczna. Wydanie zawiera **pełny tekst utworu**, bez skrótów i cięć w treści. Wydanie to nie zawiera opracowania.

Akademia Pana Kleksa to jedna z ponadczasowych powieści kanonu literatury dziecięcej, którą znają i kochają już kolejne pokolenia dzieci.

Sympatyczny, trochę zwariowany profesor w kolorowym stroju, który potrafi latać, zmniejsza i zwiększa dowolnie swoje wymiary i potrafi nawet wysłać oko na Księżyc, na zawsze zagościł w dziecięcych sercach. Poznajcie i wy prowadzoną przez niego szkołę - Akademię, w której uczą się tylko chłopcy o imionach na literę A, przedmioty są w niej zupełnie inne niż te znane wam ze szkoły, a przygoda czeka za każdym rogiem!

Przedstawiamy wydanie w znanej i popularnej serii **Kolorowa Klasyka**, z pięknymi ilustracjami Mikołaja Kamlera, **w twardej oprawie**. Doskonałe na pr



w trzech pozostałych częściach muru mieszczą się długim, nieprzerwanym szeregiem jedna obok drugiej żelazne furtki, pozamykane na małe srebrne klódeczki.

Wszystkie te furtki prowadzą do rozmaitych sąsiednich bajek, z którymi pan Kleks jest w bardzo dobrych i zażyłych stosunkach. Na każdej furtce jest tabliczka z napisem wskazującym, do której bajki prowadzą. Są tam wszystkie bajki pana Andersena i braci Grimm, bajka o dziadku do orzechów, o rybaku i rybaczce, o wilku, który udawał żebraka, o sierotce Marysi i krasnoludkach, o Kacze-Dziwaczce i wiele, wiele innych. Nikt nie wie dokładnie, ile jest tych furtek, bo kiedy je zacząć liczyć, nie można się nie pomylić i po chwili nie wiadomo już, co się naliczyło przedtem. Tam, gdzie powinno być dwanaście, wypada nagle dwadzieścia osiem, a tam, gdzie zdawałoby się, że jest dziewięć, wypada trzydzieści jeden albo sześć. Nawet Mateusz nie wie, ile jest tych bajek, i powiada, że „oże o, a oże eście”, co znaczy, że może sto, a może dwieście.

Kluczyki od furtek przechowuje pan Kleks w dużej srebrnej szkatule i zawsze wie, który z nich do której klódkki pasuje. Bardzo często pan Kleks posyła nas do różnych bajek po sprawunki. Wybór przeważnie pada na mnie, bo jestem rudy i od razu rzucam się w oczy. Pewnego więc dnia, gdy panu Kleksowi zabrakło zapalek, zawołał mnie do siebie, dał mi mały złoty kluczyk na złotym kółku i powiedział:

– Mój Adasiu, skoczysz do bajki pana Andersena o dziewczynce z zapalkami, powołasz się na mnie i poprosisz o pudełko zapalek.

Ogromnie uradowany poleciałem do parku i nie wiedząc zupełnie, w jaki sposób, trafiłem od razu do właściwej furtki. Za chwilę już znalazłem się po drugiej stronie. Oczom moim ukazała się ulica jakiegoś nieznanego miasta, po której snuło się mnóstwo ludzi. I nawet padał śnieg, chociaż po naszej stronie

było w tym czasie lato. Wszyscy przechodnie trzęśli się z zimna, którego ja wcale nie odczuwałem, i nie spadł na mnie ani jeden płatek śniegu.

Kiedy tak stałem zdziwiony, zbliżył się do mnie jakiś starszy siwy pan, pogłaskał mnie po głowie i rzekł z uśmiechem:

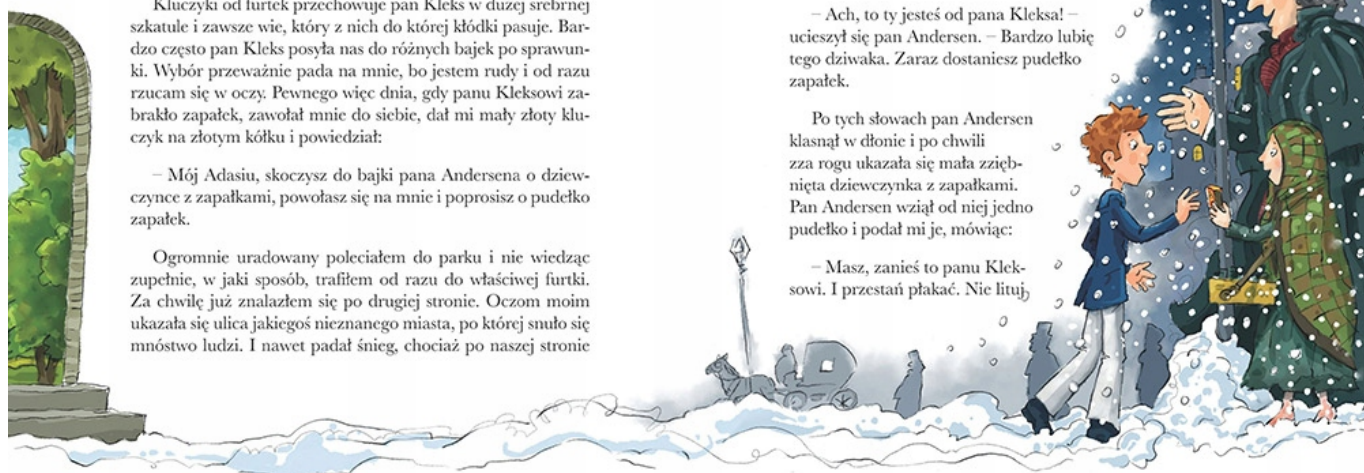
– Nie poznajesz mnie? Nazywam się Andersen. Dziwi cię, że tutaj pada śnieg i mamy zimę, podczas gdy u was jest czerwiec i dojrzewają czereśnie. Prawda? Ale przecież musisz, chłopcze, zrozumieć, że ty jesteś z zupełnie innej bajki. Po co tutaj przyszedłeś?

– Przyszedłem, proszę pana, po zapalki. Pan Kleks mnie przysłał.

– Ach, to ty jesteś od pana Kleksa! – ucieszył się pan Andersen. – Bardzo lubię tego dziwaka. Zaraz dostaniesz pudełko zapalek.

Po tych słowach pan Andersen klasnął w dłonie i po chwili zza rogu ukazała się mała zziębnięta dziewczynka z zapalkami. Pan Andersen wziął od niej jedno pudełko i podał mi je, mówiąc:

– Masz, zanieś to panu Kleksowi. I przestań płakać. Nie lituj



Uprosiłem Toma, aby mi dał do mojej kolekcji jeden guzik od swego fraczka, po czym raz jeszcze rzuciłem okiem na psi raj i opuściłem jego gościnne progi.

Wciągnąłem powietrze do płuc znany mi sposobem, wydałem policzki i uniosłem się w górę.

Jakiś czas słyszałem jeszcze pożegnalne ujadanie psów, niebawem jednak psi raj zaczął oddalać się ode mnie, stał się jak mały niebieski obłoczek, aż wreszcie całkiem zniknął mi z oczu.

Leciałem obok Mateusza, kierując się wskazówkami, których udzielił mi w liście pan Kleks.

Po kilku godzinach lotu ujrzałem pod sobą w świetle zachodzącego słońca dachy domów i ulice naszego miasta.

– Emia už isko! – krzyknął mi w ucho Mateusz, co znaczyło: – Akademia już blisko!

Rzeczywiście, po chwili dostrzegłem mury Akademii, park otaczający ją ze wszystkich stron i samego pana Kleksa, który wyleciał mi na spotkanie i z daleka wymachiwał rękami na powitanie.

Przed zapadnięciem mroku byliśmy już w domu.

Okazało się, że nieobecność moja trwała dwanaście dni.

Nie umiem po prostu opisać radości, jaką odczuwałem z okazji powrotu na ziemię. Koledzy nie mogli się mną nacieszyć, natomiast pan Kleks kazał mi złożyć uroczyste przyrzeczenie, że nigdy już więcej nie będę latał.

Przyrzeczenie takie złożyłem i dotrzymam go z całą pewnością.



Fabryka dziur i dziurek

Miałem zamiar opisać dokładnie przebieg jednego dnia w Akademii pana Kleksa. Opowiedziałem więc wszystko, co się dzieje od chwili naszego przebudzenia aż do południa. Opisałem lekcję kleksografii, przedzenia liter, odmalowałem kuchnię pana Kleksa, opowiedziałem o poszukiwaniu skarbów i o moich przygodach w psim raju. Od wielu dni spędzam cały wolny czas nad tym pamiętnikiem, a mimo to dobrałem dopiero do momentu, gdy o godzinie czwartej pan Kleks kazał wszystkim nam zebrać się przy bramie i rzekł:

– Zaprowadzę was dzisiaj na zwiedzenie najciekawszej fabryki na świecie. Ujrzycie najwspanialsze urządzenia i maszyny, przy których pracuje dwanaście tysięcy majstrów i robotników. Mój przyjaciel, inżynier Kopeć, jest kierownikiem tej fabryki i obiecał oprowadzić nas po wszystkich halach fabrycznych, abyśmy mogli przyjrzeć się pracy ludzi i maszyn. Będzie to bardzo pouczająca wycieczka. Proszę ustawić się w czwórki. Idziemy.